

Uważajcie, byście nie gardzili Tym, który mówi do was

Na innym miejscu, w tym samym liście czytamy, iż w tych ostatecznych dniach Bóg mówi do nas przez swego Syna. Wielka różnica istnieje pomiędzy poselstwami podawanymi przez Boga za pośrednictwem proroków, a poselstwem danym przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. W jednej ze swych przypowieści Pan powiedział o pewnym właścicielu, który wynajął winnicę winiarzom, do których co pewien czas wysyłał sługi po odbiór pożytków, a w końcu posłał do nich swego Syna. Przypowieść ta jest w harmonii z tym, co mówi św. Paweł, iż w obecnym czasie Bóg przemawia do nas przez swego umiowanego Syna.

Następnie w Liście do Efezjan 2:17 apostoł mówi: „Pokój wam, którzyście bliskimi w Jezusie Chrystusie”. Co to znaczy? O, to znaczy bardzo wiele. Znaczy, że poprzednio między Bogiem a człowiekiem istniała nieprzyjaźń, gdyż cały rodzaj ludzki zbuntował się przeciw Niebieskiemu OJCU W naszych pierwszych rodzicach. Najpierw sugestiami Szatana została zwiedziona matka Ewa, a następnie nasz prarodzik, polegając na własnym rozumie, zdecydował się przestąpić prawo Boże i podzielić los z żoną. Cały więc nasz rodzaj został w nim potępiony. Bóg odciął ludzi od społeczności ze sobą, ponieważ stali się grzesznikami i skazał ich na śmierć.

W jakiś czas potem niektórym z potomstwa Adama i Ewy Bóg udzielił przywileju, by pod Przymierzem Zakonu mogli powrócić do harmonii z Nim. Wtedy Bóg przemawiał do Żydów przez Mojżesza i proroków (Łuk. 16:29), czyli przez ludzi i dlatego niektórzy z Żydów mogli wymawiać się, że nie przyjmowali tego, co mówili prorocy, ponieważ byli oni tylko ludźmi. A jednak apostoł mówi, że ci, którzy nie byli posłusznymi Zakonowi podanemu przez Mojżesza, umierali bez miłosierdzia (Hebr. 10:28). Dlaczego? Dlatego, że Mojżesz przemawiał w imieniu Boga. To, co apostoł stara się podkreślić, można by ująć w następujących słowach: „Bracia, patrząc na historię Izraela i widząc, jak Bóg karał ich za nieposłuszeństwo, jakie okazywali Zakonowi i temu, co mówili w imieniu Bożym prorocy, to czego my mamy się spodziewać, jakiej kary, gdy nie będziemy posłusznymi Temu, który do nas mówi z nieba? Jeżeli ci, którzy odrzucili Zakon Mojżeszowy umierali bez miłosierdzia, to jak sroższego karania godni są ci, którzy krew przymierza, którą zostali poświęceni uznaliby za rzecz pospolitą i znieważyliby ducha łaski Bożej? I dlatego można spodziewać się, że dla takich nie ma już żadnej łaski”.

Gdy zastanawiałem się nad tym tekstem, mając zamiar usłużyć nim zgodnie, jak uważam, z życzeniem Pańskim, zauważyłem, że mieści on w sobie o wiele głębszą myśl, niż sądziłem kiedykolwiek i doszedłem do wniosku, że wiele więcej ludzi pójdzie na wtórą śmierć, niż byłem skłonny myśleć poprzednio. Przypuszczałem, że prawie wszyscy, którzy zostaną doprowadzeni do znajomości Prawdy, znajomości Boga i Pana Jezusa, którzy poświęcą się Bogu i powiedzą, że chętnie będą chodzili drogami Pańskimi, otrzymają życie. Lecz przypomnijmy sobie Izraelitów, którzy w większym lub mniejszym stopniu byli figuralnym ludem Bożym i z których tak wielu upadło w różnych próbach na pustyni. Apostoł podaje nam właśnie tę ilustrację. Czy widzicie, co się stało z nie poddanymi? A więc uważajcie, bo tak samo może być z wami. I tu właśnie mieści się lekcja, jaką umysłem naszym podaje apostoł Paweł.

Myśląc o Kościele, byłem skłonny wierzyć, że Maluczkie Stado, zgodnie ze Słowem Bożym, będzie liczyło 144 tysiące członków; Wielkie Grono będzie klasą bardzo liczną, chociaż nie wiemy, z jakiej liczby będzie się składało, a do klasy wtórej śmierci będą należeć bardzo nieliczni. Obecnie jednak, gdy zastanawiałem się nad słowami apostoła zacytowanymi na wstępie: „Uważajcie, byście nie odrzucili tego, który mówi do was z nieba”, to zapytałem siebie: Jak jest dzisiaj? Czy wielu odrzuca Chrystusa? Otóż, drodzy bracia, ja myślę, że duża liczba osób posiada dosyć znajomości, by być odpowiedzialną wobec niej. Nie myślę jednak, że ci, którzy nie zostali spłodzeni z ducha św. mają pełną odpowiedzialność. Zastanawialiśmy się nad tą sprawą wczoraj i wierzymy, że nikt nie znajduje się na próbie życia wiecznego, jeżeli wprawie nie został uwolniony spod wyroku śmierci Adamowej. Pierwszy wyrok musi być zdjęty, zanim ktoś będzie mógł ponownie stanąć na próbie do żywota. A więc widzimy Boskie miłosierdzie w tym, że na próbie nie znajdują się ci, co jedynie usłyszeli o Chrystusie, ujrzeli drzwi otwarte do pojednania się z Bogiem i zapragnęli iść w tym kierunku. Tacy spoglądają, jak to pokazana jest figuralnie w stronę przybytku, zbliżają się i słyszą słowa:

„Przybliżcie się do mnie, a ja przybliżę się do was”.

Idą dalej, rozważając i zbliżając się coraz bardziej do



stanu usprawiedliwienia. Każdy krok czyniony we właściwym kierunku zbliża ich do usprawiedliwienia i każdy krok przynosi im nowe błogosławieństwo. Na próbie będą dopiero wtedy, gdy dojdą do miejsca, gdzie Pan powie im: „Stawcie swoje ciała ofiarą żywą Bogu”. I tu dowiedzą się, że do przybytku mogą wejść tylko ci, co uczynili zupełne poświęcenie, którzy oddali się w ręce Pana i w Nim zostają przyjęci jako dzieci Boże.

A więc od chwili, gdybyśmy uczynili zupełne poświęcenie, Pan przyjmuje nas za członków swego Ciała i jak to już wspomnieliśmy, ofiarowuje to Ciało przez cały Wiek Ewangelii. Najpierw Jezus ofiarował swoje ciało. Po dokończeniu tej ofiary zjawił się przed obliczem Bożym i dokonał zadość uczynienia za grzechy wszystkich swych uczniów. Gdy to zostało dokonane, Pan przyjął natychmiast ofiarę dwunastu apostołów, spładzając ich z ducha św. Następnie wszyscy inni zbliżający się do Boga w Chrystusie i czyniący zupełne poświęcenie, otrzymywali ducha św. I tak przez cały Wiek Ewangelii rosło Ciało Chrystusowe, które też stopniowo było ofiarowywane, cierpiało i umierało cielesnie. Widzimy więc wypełnienie się słów apostoła Pawła, że Kościół dopełnia ostatków ucisków Chrystusowych. Jeżeli więc z Nim będziemy cierpieć, z Nim też będziemy królować. Wiemy też, że cierpienia obecnego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się ma objawić w nas.

Apostoł Piotr mówi także, że prorocy przepowiadali cierpienia Chrystusa Jezusa jako Głowy i wszystkich członków Jego Ciała. Gdy skończą się te cierpienia, wtedy rozpocznie się chwała. Naszym pragnieniem jest posiadać udział w cierpieniach z Chrystusem, aby także w przyszłości posiadać udział w Jego chwale, czci i nieśmiertelności.

Następnie wykazaliśmy już, że skoro tylko zostaniemy przez Pana przyjęci, spłodzeni z ducha, staniemy się Ciałem Chrystusowym – Nowymi Stworzeniami. Mamy więc z Chrystusem podwójną społeczność, jedną przez nasze ziemskie ciała, które zostały ofiarowane i cierpią z Nim, a następnie w duchu, jako Nowe Stworzenia. Duch św. mieszka więc w Ciele Chrystusowym, we wszystkich członkach Ciała Chrystusowego. Są dwa Ciała Chrystusa: jedno ziemskie, a drugie duchowe, mieszkające w tych ziemskich przybytkach i starające się przyprowadzić je codziennie do punktu ofiarowania. Następnie wykazaliśmy, że poza zasłoną Ciało Chrystusowe będzie składało się jedynie z tych, którzy zwyciężyli i dobrowolnie składali swe życie, naśladując we wszystkim swego Wodza Jezusa Chrystusa. Tak więc mamy trzy ciała Chrystusa. To ostatnie – uwielbione, będzie wybrane tych, z których wyłoni się także klasa Wielkiej Kompanii i klasa wtórej śmierci.

Widzimy więc, że na próbie życia i śmierci stają tylko zupełnie poświęceni i spłodzeni z ducha – Nowe Stworzenia i odtąd rozpoczynają się ich próby, które zade-

cydują, czy otrzymają życie, czy śmierć.

Dziś, gdy rozważamy ten tekst: „Uważajcie, byście nie gardzili tym, który mówi do was z nieba”, nie mamy zamiaru sprawy tej przedstawić w innym świetle. Wierzmy nadal, że tylko ci, co w specjalnym znaczeniu stali się uczniami Chrystusa i pojęli Jego powołanie, mogą pójść na wtórą śmierć. Drodzy bracia, gdy zostaliśmy spłodzeni z ducha, otrzymaliśmy nowe wyrozumienie, nowy słuch, jakoby nowe oczy i uszy i jako Nowe Stworzenia możemy widzieć, słyszeć i rozumieć inaczej aniżeli poprzednio. Św. Paweł mówi: „Cielesny człowiek nie pojmuje rzeczy duchowych i nie może ich zrozumieć, ponieważ one mogą być rozeznane tylko duchowo, tylko dzięki temu, że zostaliśmy spłodzeni z ducha św.”.

Zastanówmy się więc obecnie nad specjalnie interesującą nas sprawą odrzucenia Chrystusa przez tych, którzy Go kiedyś przyjęli.

Powróćmy jeszcze do drogi, jaką przechodzimy idąc w kierunku przybytku. A więc, gdy rozpoczęliśmy opuszczać świat i iść w kierunku dziedzińca, to za każdym krokiem otrzymywaliśmy po trochu Boskiego błogosławieństwa. A teraz przypuśćmy, że doszliśmy do bramy, czy będziemy mieć jakiś pożytek z tego? Naturalnie, ale gdy doszedłszy do tego miejsca zawrócimy, to wątpliwe jest, czy będziemy posiadali coś więcej od innych, którzy nigdy tego nie uczynili. Jeżeli coś widzieliśmy, a następnie to odrzucimy, to nie tylko, że nie będziemy mieć z tego żadnych błogosławieństw, ale wyjdzie to nam na szkodę.

Gdy podeszliśmy bliżej, ujrzeliliśmy ofiarę pojednania złożoną na ołtarzu, następnie umywalnię reprezentującą oczyszczenie. Jeżeli nie pójdziemy dalej, lecz raczej zawrócimy nie chcąc się umyć, to wątpliwe jest, czy ołtarz przyniósł nam jakąś korzyść. Ale gdy widząc umywalnię oczyścimy się i w takim stanie dojdziemy do drzwi przybytku, wtedy dowiemy się o dalszych wymaganiach mówiących nam o potrzebie stawienia naszych ciał na ofiarę. I tu jeszcze możemy się rozmyślić i zawrócić, tracąc wszystko, cośmy dotąd otrzymali, gardząc Tym, który mówił do nas z nieba.

Może powiecie: – Bracie Russell, słowa zawarte w naszym tekście, nad którym się zastanawiamy, odnoszą się przecież do przyszłości, do Tysiąclecia, gdy Pan będzie wielkim Nauczycielem i Królem. Tak, lecz gdy dla tych, których oczy i uszy są otwarte w obecnym czasie, gdy panuje ogólnie grzech, słabości, śmierć, ciężka praca i ciężkie brzemiona gniożą ludzi, krew Zbawiciela nie będzie posiadała większego znaczenia, jeżeli nie pobudzi ich serc do wdzięczności i oni odrzucą Tego, który mówił do nich, to wierzę, że w przyszłości, znajdą się oni w bardzo niekorzystnym położeniu.



Dlaczego? – może zapytacie. Otóż nie mam wprowadzić na potwierdzenie swoich myśli żadnego tekstu Pisma Św., ale rozumiem, że jeżeli ktoś usłyszy tę dobrą nowinę, a odrzuci ją, to następnym razem, gdy się z nią zetknie, nie wyda się mu ona już tak dobra jak za pierwszym razem. Wyobrażam sobie, że gdy świat w przyszłym wieku usłyszy o Boskiej dobroci, to będzie przez nią porwany, zachwycony. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się pomiędzy tymi, którzy zostali wzbudzeni z grobów, a którzy umierali w wielkiej bojaźni przed piekłem, czy czyścim, myśląc, że w następnej minucie po śmierci diabeł pochwyci ich w swe ręce. Bojaźń ta spowodowana była fałszywymi naukami i myślę, że gdy w poranku zmartwychwstania otworzą oni oczy myśląc, że za chwilę ujrzą diabła, to jak bardzo będą ucieszeni, gdy zobaczą swych przyjaciół, którzy opowiedzą im o błędnych naukach, jakimi byli zwodzeni i o chwalebnych błogosławieństwach, jakie ich czekają. Bracie – powiedzą do niego – zostałeś obecnie obudzony ze śmierci. – A jak długo spałem? – Sto lat. – A co stało się przez ten czas? – O, świat się bardzo zmienił. Obecnie Chrystus jest królem. Słyszałeś przecież, że przedtem Szatan był „księciem tego świata” i on to zwodził wszystkie narody, przedstawiając Boga w mylnym świetle. Obecnie mamy panowanie Mesjasza, który uczy nas Prawdy i udziela rozlicznych błogosławieństw, jakie kiedyś obiecał. On jest dobry i miłosierny i taki był zawsze. Karą za grzech nie były wieczne męki, ale smutki, cierpienia, trudności, a wreszcie śmierć i cały rodzaj ludzki miał w niej udział. Obecnie jesteśmy od niej uwolnieni. Czy nie jesteś zadowolony i wdzięczny Bogu?

– O tak, jeżeli Bóg jest tak dobry, to chcę Mu służyć. Widzimy więc, jak to wpłynie na świat. Ale przypuśćmy, że zostanie obudzona ze snu śmierci osoba, która miała inne przeżycia w obecnym czasie. Po obudzeniu się może zapyta: Gdzie jestem? – Jesteś w Tysiącletnim Królestwie Chrystusa. – Tak, spodziewałem się tego. Czy macie dla mnie jakieś piękne miejsce? Gdy zaś zapozna się z warunkami, może powie: Myślałem, że będzie wspanialej. Słyszałem bowiem pastora Russella i wnioskowałem z tego, co mówił, że tu będzie dużo lepiej.

Ten, kto obecnie słyszy o dobroci Bożej, a nie jest zasmucony własnymi słabościami i nie odczuwa potrzeby Zbawiciela, gdy nie jest wzruszony słysząc o dobroci Bożej, ale mówi, że poczeka i dopiero w przyszłości będzie służył Bogu, a obecnie chce jeszcze używać świata i żyć według swych upodobań – odrzuca łaskę Bożą, odrzuca Tego, który mówi z nieba. Jeżeli nawet znajomość tej osoby jest mała i nie pojmuje ona Boskiego Planu tak jak spłodzeni z ducha, w całej jego rozciągłości, lecz dowiedziała się na przykład, że będzie restytucja, że cała ziemia stanie się rajem, że wszyscy ludzie będą mieli przywilej przyjść do doskonałości i gdy te obietnice nie poruszają jej serca i nie wzbudzą miłości do

Boga, który uczynił tak wspaniałe zarządzenia, to będzie dowodziło, że taka osoba znajduje się w bardzo niewłaściwym stanie i nie jestem pewny, czy nie odrzuci ona w tysiącleciu Tego, który będzie mówił z nieba.

Powiem wam, że gdy ja usłyszałem tę chwalebną i słodką nowinę, która zawsze pozostanie taką dla tych, co są ludem Bożym, gdy usłyszałem o wzniosłych zamiarach Bożych, to pragnąłem, by one zapadły głęboko do mojego serca i by wyrzuciły z niego wszystko, co mogłoby mi przeszkadzać w okazaniu Bogu mego przywiązania, miłości i gorliwości. „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił?” Tak bardzo oceniam to odkupienie i pragnę czynić wszystko, cokolwiek jest w mojej mocy.

A czy jest sposób, w jaki mógłbym okazać, jak bardzo oceniam Boską miłość i dobroć? Tak, Pan tym, którzy Go miłują i pragną czynić Jego wolę, podaje kielich, który zawiera w sobie wszystko, co jest niezbędne dla tej specjalnej klasy powołanych.

Jeżeli więc usłyszałeś o Jego łasce i pragniesz czynić Jego wolę, to weź ten kielich. Jezus pił ten kielich, krocząc wąską ścieżką poświęcenia i pozostawiając nam przykład służenia Bogu, co jest najmańdrzejszą rzeczą, jaką możemy czynić. Cóż takiego posiadamy do oddania? Powiedziawszy prawdę, to prawie nic. Zastanówmy się chwilę, a dojdziemy do przekonania, jak mało posiadamy i prawie, że będziemy się wstydzić ofiarować to, co posiadamy. Dlatego będziemy się pytać Pana z pokorą, czy rzeczywiście On gotów jest przyjąć tak mało znaczącą osobę, jaką my jesteśmy i czy naprawdę On przyjmie nasz czas, nasze pieniądze, nasze talenty? Wydaje się to nam wprost niemożliwe, aby Bóg mógł nas przyjąć, a jednak słyszymy wyraźnie, że tak brzmi Boska oferta. Bóg wie, że nie posiadamy wiele. Jeżeli więc masz grosz, oddaj go; a jeżeli milion, to i ten masz złożyć w ofierze. Musimy oddać wszystko, cokolwiek posiadamy, aby dostać się do Królestwa. Ta cenna perła jest warta wszystkiego, co posiadamy i Jezus oddał wszystko porzucił niebiosą, złożył swoje życie, by zdobyć niebieską nagrodę. Skoro więc chcemy być Jego współdziedzicami, to musimy postąpić podobnie, chociaż w porównaniu z Panem to nie posiadamy nic wartościowego do ofiarowania, ponieważ jesteśmy niedoskonałymi i grzesznymi i dopiero dzięki Jego zasłudze, którą nam przypisuje, stajemy się godnymi przyjęcia.

Skoro więc raz usłyszemy głos Pański, to starajmy się być mu posłusznymi, gdyż w przeciwnym razie z czasem możemy stać się zupełnie obojętnymi na Jego słowa. Jest to dowiedzionym faktem, że kto odrzuca słowa Pana, poniesie szkodę.

Bracie, może zapytacie, a co będzie z tymi co nie słyszą? Otóż ci, co nie słyszą, nie mają odpowiedzialność



ci. Miliony pogan, które nie słyszały o Panu, nie mogły przecież przedstawić siebie w ofierze Bogu, dlatego też mniej będą karani za swoje przestępstwa aniżeli ci, co zdobyli pewną znajomość. Jeżeli więc słyszeliśmy o Prawdzie, wiemy, jaka jest wola Boża, co jest dobre, a co złe, to jesteśmy odpowiedzialni i otrzymamy pewne karanie, chociaż nie jesteśmy na pełnej próbie życia wiecznego.

A więc skoro usłyszeliśmy głos Jezusa, to powinniśmy przyjść do Niego. Tak też uczyniliśmy. Weszliśmy przez bramę na dziedziniec, zobaczyliśmy ofiarę za grzech, odczuliśmy w sercu wielką wdzięczność dla Boga za chwałebne odkupienie, a widząc umywalnię, ucieszyliśmy się, że możemy przy niej oczyścić się z różnych swoich nieczystości. Następnie podeszliśmy do drzwi przybytku i powiedzieliśmy: „Panie, czy możemy wejść do wewnątrz? Tak, ale czy umylicie się w umywalni? – Tak. Pragniecie więc wejść do środka i stać się kapłanami? – Tak, Panie, o ile można. – Dobrze, przywiążcie się więc do przybytku. – Co to oznacza? – To oznacza zrezygnowanie ze swej woli, poddanie siebie pod wolę Bożą. – Czy możesz nas teraz przyjąć? – Tak, teraz przyjmuję was.

Tak więc oddaliśmy się Najwyższemu Kapłanowi, który przyjął naszą ofiarę. Przywiązaliśmy się do drzwi przybytku, co oznacza nasze poświęcenie. Jak widzimy w figurze, kozioł sam z siebie ofiary nie składał, ani nie czynili tego kapłani, ofiarę składał Najwyższy Kapłan. I my mogliśmy jedynie przywiązać się i przedstawić Panu mówiąc: „Panie, oddajemy się zupełnie Tobie”. Wtedy Najwyższy Kapłan uśmiercił kozła, jego ciało i odtąd jako członkowie Jego duchowego Ciała, Ciała Najwyższego Kapłana – mamy przywilej wejść do świątyni, gdzie posiadamy społeczność z Panem, spożywamy przaśny chleb w Jego obecności, mamy społeczność z Nim w świetle złotego świecznika, które rozjaśnia nam głębokie rzeczy Boże. Towarzyszymy Najwyższemu Kapłanowi przy składaniu kadzidła. Nie znaczy, że mamy coś do czynienia z ofiarowaniem kadzidła, ponieważ kadzidło ofiarowane przez Najwyższego Kapłana było wystarczające i uczyniło nas godnymi przyjęcia przez Boga.

Skoro więc usłyszeliśmy Jego głos i przyszlismy do Niego, staliśmy się klasą kapłańską. On ciągle nadal mówi do nas. Uważajmy więc pilnie na Jego słowa, abyśmy nie odrzucili nic z tego, co Najwyższy Kapłan mówi.

W jaki sposób On mówi do nas od chwili, gdy staliśmy się członkami Jego Ciała? Pamiętajmy, że nasza odpowiedzialność odtąd jest dużo większa, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Czyż moja ręka nie posiada większej odpowiedzialności wobec mojej głowy, aniżeli wobec kogokolwiek innego? Ten stół i to krzesło mogą być pod kontrolą jakiejś głowy, lecz nie w takim samym znaczeniu jak ręka czy noga, które powinny zawsze

pełnić wolę swej głowy. Jeżeli więc jesteśmy członkami Ciała Chrystusowego, to uważajmy, by nie odrzucać Głowy, która nami kieruje, mówi i działa przez nas.

Czy to może odnosić się do nas? Tak, a czy było to pokazane w figurze? Tak. Apostoł Paweł przypomina nam o pewnym buncie zorganizowanym przeciwko Mojżeszowi, w którym brali udział niektórzy z klasy kapłańskiej. I my, drodzy bracia, możemy zbuntować się przeciw Mistrzowi. Uważajmy więc, abyśmy nie gardzili Tym, który mówi do nas z nieba, ponieważ jak wiemy, ci co odrzucili Mojżesza, zostali zabici bez miłosierdzia, a więc i my, którzy obecnie przyjęliśmy Chrystusa za naszą Głowę i zgodziliśmy się, by słuchać Go we wszystkim, jeżeli okażemy się nieposłusznymi, to znajdziemy się w niebezpieczeństwie śmierci wiecznej, śmierci wtórej. Rozumiem, że to właśnie apostoł miał na myśli

Im więcej rozmyślam nad tym, tym więcej wydaje mi się pewnym i jasnym, że skoro przyszedłem do Pana i On mnie przyjął jako członka swego Ciała, to odtąd głównym moim celem i najwyższym pragnieniem powinno być, by czynić Jego wolę i jeżeli w czymkolwiek okażę się nieposłusznym Jego woli, to jestem buntownikiem, a jako buntownik odrzucający Tego, który mówi z nieba, zasługuję na los tych, co odrzucili Mojżesza, a których pożarła ziemia. Uważajcie więc, abyście nie odrzucali Tego, który mówi do was. Co takiego On do nas mówi? Otóż przypomina nam, że jest naszym Nauczycielem, a my jesteśmy Jego uczniami. Ci więc, którzy znajdują się w szkole Chrystusowej, powinni być posłuszni głosowi Mistrza. Jakich lekcji pragnie On nas nauczyć? A więc najpierwszą lekcją jest pokora. Czy ktoś znajdzie się w Ciele Chrystusowym bez tego przymiotu? Przypuszczamy, że właśnie brak pokory jest najważniejszym powodem niepowodzeń w czynieniu postępu w szkole Chrystusowej. Cóż może nam przeszkadzać w nauce? Otóż zarozumiałość i samowola stanowią główną przeszkodę w nauce. Może zapytacie, czy nie byłoby dobrze mieć chociaż troszkę zarozumiałości? Jeżeli bylibyśmy naprawdę wielkimi, to może moglibyśmy jej troszkę posiadać, ale kto z nas może powiedzieć, że posiada coś, z czego mógłby się chlubić? Ja osobiście nie posiadam niczego takiego. Słyszając więc głos Mistrza, lepiej i bezpieczniej będzie, gdy dojdziemy do wniosku, że sami z siebie jesteśmy niczym i że bez Niego nic uczynić nie możemy. I to jest pierwszą lekcją, której musimy się nauczyć w tej szkole.

Ależ, Bracie Russell, Pan nie przychodzi do nas i nie mówi nam osobiście tego wszystkiego. Drogi bracie, On mówi do nas przez Słowo Boże, przez swoje obietnice i przez różne doświadczenia życiowe. Jeżeli nie słyszycie Jego nauki, to nie znajdujecie się w ogóle w Jego szkole.

Jak już wspomnieliśmy, pierwszą lekcją jest pokora i jeżeli jej się nauczyliśmy, to powiemy: „Panie, wskaż mi



Twą drogę, a pójdę nią”, zamiast: „Panie, chcę nadal chodzić swoimi drogami i będę nimi chodził, bo mi się tak podoba”. Drodzy bracia, Pan pozwoli nam czynić naszą wolę; wielu z nas wie o tym zbyt dobrze. Czyż nie widzimy tego w całej historii Wieku Ewangelii? Czy lud Pański nie chodził własnymi drogami? A czy znacie taki wypadek, że Pan kogokolwiek zmuszał do czynienia Jego woli? Ja przynajmniej nie słyszałem o takim. Pan nie powołuje obecnie takich, którzy muszą być zmuszani. Siły swej On użyje dopiero w przyszłym wieku. Powołanie Wieku Ewangelii jest skierowane do tych, którzy pragną dobrowolnie, ochotnie czynić wolę Bożą, poświęcać swe życie i wszystko, co posiadają, by czynić wolę Bożą.

Skoro więc tacy ochotnicy przyszedli do Pana, a Pan przyjął ich poświęcenie, zapieczętował umowę duchem św., to wówczas jest już za późno na wycofanie się. Według mego wyrozumienia to mamy iść naprzód lub zginąć; otrzymać życie wieczne lub pójść na wtórą śmierć. Mamy więc słuchać Tego, który mówi do nas z nieba i żyć lub nie słuchając, zginąć jako niegodni jakiegokolwiek błogosławieństwa od Boga. Wierzę, że taka jest nauka Pisma Świętego. Powinniśmy więc z uwagą słuchać głosu Pańskiego.

Są jednak różne stopnie słuchania i posłuszeństwa. Zaważmy, że nawet zwierzęta, jeżeli są posłuszne, to lubimy je, chcemy je posiadać, a gdy są nieposłuszne, chcemy się ich pozbyć. Tak samo jest z Nowymi Stworzeniami. One mają przyglądać się Panu, zwracać uwagę na Jego wzrok, gdyż On mówi: „Dam ci radę, obróciwszy na cię oko moje”. On poszukuje takich, którzy całą swą uwagę skierowali na Niego, by zauważyć, w jaki sposób mogliby Mu służyć: „Jako oczy sług pilnują rąk panów swych i jako oczy dziewczki pilnują rąk pani swej, tak oczy nasze spoglądają na Pana Boga naszego”. W słowach tych mieści się właściwa wskazówka dla tych, którzy chcą czynić wolę Bożą ochotnie i dobrowolnie, nie czekając, aż będą zmuszeni okolicznościami. Klasa Małego Stadka będzie się składała z takich, którzy zawsze będą kierowali się wolą Bożą, jakakolwiek by ona nie była i we wszelkich warunkach. Oni posiadają takiego ducha i dlatego są najprzedniejszą grupą w szkole Chrystusowej.

Następnie jest tam i inna grupa, która składa się z takich, którzy są bardziej powolni i są zajęci różnymi rzeczami. Oni miłują Prawdę, ale także trzymają się swych ulubionych rzeczy i nie są tak pilnymi i posłusznymi na głos Mistrza jak ci pierwsi. Biorąc za przykład dzieci szkolne, spostrzegamy wśród nich dzieci o różnym usposobieniu. Jedne z nich są chętne do wykonywania wszystkiego, cokolwiek nauczyciel powie; inne zaś lubią się bawić i zapominają o swych obowiązkach szkolnych, ale mimo to nie są złymi dziećmi, wreszcie są jeszcze dzieci zupełnie złe. Pan obecnie poszukuje pilnych uczniów do klasy swej Małżonki. Ma

jednak w swej szkole i takich, którzy posiadają dobre intencje, lecz w mniejszym lub większym stopniu są niedbali w studiowaniu swych lekcji. Oni zajmują się przez pewien czas swoją lekcją, a potem trochę swoimi ulubionymi rzeczami i znów wracają do nauki itd. Tacy będą w drugiej grupie. Po otrzymaniu pewnych chłost zajmą stanowisko sług w Kościele, będą przed tronem, a nie na tronie i zamiast złotych koron otrzymają gałązki palmowe; zamiast boskiej natury posiadą naturę duchową, podobną do anielskiej. Czy to nie będzie wspaniała nagroda? Tak, wierzymy, że cokolwiek Mistrz da, będzie bardzo dobre. Ci, co będą należeć do tej, klasy są dobrymi ludźmi, lecz oni nie sięgają do poziomu, jaki Bóg wystawił dla Małżonki Barankowej. My natomiast pragniemy podobać się Panu i należeć do klasy Małżonki, która wkrótce połączy się ze swym Oblubieńcem.

Pamiętamy wszyscy, jak wyraził się Pan, że jeżeli miłujemy ojca, matkę, nasze posiadłości lub samych siebie więcej aniżeli Jego, nie jesteśmy Jego godni. Ci, którzy będą należeli do tej pierwszej klasy, będą posiadali ducha Mistrza i będą poddani Jemu i Jego Słowu. Czy takie jest nasze stanowisko? Jeżeli tak, to możemy powiedzieć, że dzięki łasce Bożej będziemy znajdować się razem z Nim jako zwycięzcy na tronie, jako Jego współdziedzice. Jeżeli zaś jesteśmy z tych, którzy słyszą Jego głos, a nie są Mu posłuszni, lecz mają swoje plany, swoją wolę i nie pragną czynić woli Pana, to wierzę, że tacy utracą życie. Ci, którzy będą tak obojętnymi na wskazówki Pana, zginą we wtórej śmierci.

A więc musimy nauczyć się pierwszej lekcji, którą jest pokora. Niektórym sprawia ona wielkie trudności, lecz jeżeli chcemy należeć do Pana, musimy przyjąć Jego wskazówki, musimy być pokorni. Jeżeli ktoś urodził się hardym, to o tyle większą musi stoczyć walkę ze sobą, chociaż i pokorni mają swoje wady i słabości do przezwyciężenia. Tak więc wszyscy posiadamy swoje słabości i swoje trudności.

Uczmy się więc w szkole Chrystusowej najpierw pokory, bez której nie można uczynić żadnego dalszego postępu, gdyż nie jest się zdolnym do przyjęcia nauki. Następnie uczmy się łagodności, cierpliwości, długiego znoszenia, braterskiej uprzejmości. Jak widzimy musimy wzrastać w miłości. Pokora jest podstawą miłości, a łagodność jedną z jej przedniejszych zalet. Osoba, która posiada szorstki i gwałtowny charakter, nie może być użyta przez Pana i nie jest przygotowana do uczenia się. Kto nie posiada braterskiej uprzejmości, nie będzie skłonny do zgody i nie będzie podobał się Panu. Musimy więc nauczyć się braterskiej uprzejmości, by odpowiednio odnosić się do braci, miłować ich, być w stosunku do nich łagodnymi, by nie prowokować ich do gniewu i nie zgorszyć, ale zawsze dopomagać i w ten sposób manifestować ducha Bożego.

Ktoś powie, że jest to dobre dla tych, którzy takiego



ducha posiadają, ale nie dla tych, co go nie mają. Otóż, drogi bracie, musisz zdobyć takiego ducha. – Bracie Russell, ja w żaden sposób nie mogę być łagodny, pokorny i cierpliwy. Drogi bracie, może twoje ciało nigdy nie będzie tak łagodne jak tamtego brata lub tamtej siostry, lecz musisz być pokorny w swoim umyśle i w swojej woli. Pan będzie cię sądził według twej woli, chociaż w ciele okażesz się niedostateczny. Musimy więc mieć te przymioty w naszych umysłach, w naszych pragnieniach i okazywać je w swoich wysiłkach. Jako Nowe Stworzenie musisz być łagodny, w przeciwnym razie nigdy nie będziesz nadawał się do Królestwa. Musisz też być pokorny jako Nowe Stworzenie, bez względu na to, jakie jest twoje wrodzone usposobienie. Jeżeli uczynisz coś niewłaściwego, musisz być na tyle pokorny, by przyznać się do tego, że postąpiłeś źle. Takie postępowanie pomoże ci do wzrastania w pokorze. Jeżeli byłeś szorstki, musisz przeprosić i to uczyni cię bardziej łagodnym.

Przez takie i tym podobne trudności nauczysz się potrzebnych lekcji. Jeżeli nie nauczysz się w jeden sposób, to nauczysz się w inny, gdyż w przeciwnym wypadku nie nadawałbyś się do Królestwa, takie bowiem kwalifikacje umysłu i serca są wymagane przez Pana. Pan da ci nowe ciało, jeżeli zauważy, że posiadasz umysł łagodny, pokorny, cierpliwy, uprzejmy i miły i może powie: „Wiem, że posiadasz złe ciało, które sprawia ci wiele kłopotu, lecz widzę, że twe serce jest pokorne, łagodne, cierpliwe i miłe, miłuję cię więc mimo twego niedoskonałego ciała i dam ci nowe ciało przy zmartwychwstaniu. Wówczas nie będziesz posiadał żadnych trudności ze swym ciałem i będziesz mógł być tak dobry, jak tylko pragniesz”.

Droży bracia, musimy więc posiadać właściwe intencje, dobre serce, a następnie usiłować, na ile nas stać, czynić jak najlepiej w ciele. Za każdym razem, gdy ciało sprawi nam zawód, nałożmy na nie pewną karę, zmuszając je do czynienia rzeczy, które są właściwe. Jeżeli obejdzie się z kimś szorstko, to upokorzymy je przez udanie się do brata i przeproszenie go za niewłaściwe zachowanie.

Ktoś może powie: „Nie lubię nikogo przeproszać, to jest przeciwnie mojej naturze”. Lepiej jest walczyć ze swą naturą, wyznaczyć swe niedoskonałości i nauczyć się potrzebnych lekcji, aniżeli okazać się nieodpowiednim do Królestwa.

Tak więc Ten, który mówi z nieba, wszystkim nam podaje te lekcje. Jeżeli mamy właściwy pogląd na te sprawy, to myślę, że nie będziemy mieli swoich własnych osobistych spraw, lecz we wszystkich sprawach życia będziemy udawali się do Pana. Na przykład na początku każdy prawie skłonny był mówić: „Gdy poznałem Prawdę...”, z czasem jednak będzie mówić inaczej: „Gdy Panu upodobało się zapoznać mnie z

Prawdą...”. Czy spostrzegasz różnicę? Pierwsze powiedzenie mówi, że poznanie Prawdy było naszą zasługą – „Patrzcie, co to ja zdobyłem”. Po pewnym jednak czasie zrozumiemy, że Prawdę otrzymaliśmy z łaski, że Pan nam ją przysłał.

Pamiętam jak w pewnej miejscowości, gdy bracia rozchodzili się po zebraniu, ścisnęłam dłoń niektórych z nich. Wtedy jedna z siostr powiedziała do mnie: „Bracie Russell, chcę ci powiedzieć, jak dobry był Bóg dla mnie. Najpierw dał mi ktoś „Boski Plan Wieków”. Gdy moi przyjaciele zobaczyli u mnie tę książkę, powiedzieli, że jest to zła książka, że nie powinnam jej czytać, ale spalić. Tak też uczyniłam. Lecz Pan w swej łasce przysłał mi drugą książkę. I znów moi przyjaciele przekonali mnie, abym ją spaliła. O, drogi bracie, jak bardzo się wstydzę z tego powodu. Bóg jednak mnie poszukiwał i przysłał mi trzeci egzemplarz tej książki i ta książka, gdy paliłam ją, poparzyła mnie”. Jej mąż, lekarz, który był z nią powiedział: „I mnie także poparzyła”.

Myślę więc, że gdy wzrastamy w łasce i w znajomości, to przychodzimy w końcu do wyrozumienia, że to nie my i nie ktoś inny, lecz Bóg czyni wszystko dla nas. Nie posiadamy przecież wiele mądrości. Porównajmy siebie z Salomonem lub z innymi mędrkami przeszłości, a zauważymy, że jesteśmy bardzo mali. Skąd otrzymaliśmy znajomość o Bogu i o Boskim planie? Przyjrzyjmy się Kalwinowi, Wesley’owi, Lutrowi, Zwiglemu, Knoxowi i wszystkim innym wybitnym mężom i zapytajmy się, czy oni nie studiowali Pisma Św.? Tak, oni studiowali. Czyż nie byli zacnymi ludźmi? O, tak. I cóż oni wybadali? Otóż to, czego obecnie się wstydzimy i gdyby oni żyli obecnie, wstydziliby się przyznać do niektórych swych nauk. A więc czy jesteśmy zdolniejsi od nich? Nie. Jak więc wytłumaczyć, że posiadamy więcej światła? Otóż, nie dlatego posiadamy Prawdę, że jesteśmy mądrzejsi od nich, lecz że nadszedł słuszny czas w Planie Bożym i Bóg dał nam swoje światło w swój własny sposób.

Chcemy i powinniśmy być tak pokorni i chętni do nauki, że w jakikolwiek sposób Bóg będzie do nas mówił, czy to przez próby, trudności, choroby, czy przez książkę, broszurkę lub śpiewnik, to jeżeli to będzie przynosić nam znajomość chwały Bożej, jeżeli będzie nas wyprowadzać z ciemności do przedziwnej światłości, to możemy być pewni, że Bóg to uczynił. Odnośnie siebie, to jestem pewny, że sam nie mógłbym tego zdobyć.

Nie odrzucajmy więc Tego, który mówi do nas z nieba. Czy On mówi nadal do nas? Tak, obecnie mówi On o wiele głośniejszym głosem niż kiedykolwiek przed tym. Głos Boży nigdy nie był tak wyraźnie słyszany jak obecnie. Mówi o tym apostoł, wspominając czas, gdy poruszył za dni Mojżesza ziemię i górę Synaj podczas zawierania z Izraelem Przymierza Zakonu. Aby obraz odpowiadał rzeczywistości, Bóg sprawił tę wspaniałą manifestację



błyskawic i grzmotów, tak że Mojżesz, jak i cały Izrael ulękli się.

Paweł apostoł mówiąc proroczo o obecnym czasie podaje, że wówczas Bóg wstrząsnął ziemią (społeczeństwem), lecz również niebiosami (władzami religijnymi). Czy spostrzegamy to? Tak. Czyj głos do tego doprowadził, że moce te trzęsą się? Głos Pański – odpowiadamy. Co jest tym głosem Pańskim? Prawda jest głosem Bożym. Bóg nie musi posyłać potężnej trąby z nieba; siódma trąba nie jest trąbą miedzianą ani srebrną. Izraelici posiadali niegdyś trąby miedziane, srebrne, a także zrobione z rogów baranich, lecz my obecnie posiadamy Prawdę, która jest głosem Bożym wypowiadającym się przez drukowane słowo, przez was i przeze mnie itp. Ktokolwiek jest w harmonii z Bogiem, to w pewnym stopniu jest głosem Bożym mówiącym do świata, zwiastującym zmianę dyspensacji i że Ten, który odkupił świat, wkrótce zacznie panować. Na ile jesteśmy w harmonii z naszym Mistrzem, naszą Głową, to na tyle On może mówić przez nas, używając nas jako swych członków.

Tak więc głos Pański jest słyszany obecnie i ci, którzy go słyszą, niech uważają, by nie odrzucali Pańskiego poselstwa. Jeżeli odrzucą Tego, który mówi z nieba, to tym cięższy ucisk przyjdzie na nich, ucisk, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być, ani jakiego już nigdy nie będzie, jak powiedział Jezus.

Jeżeli więc słyszymy ten głos dzisiaj, jeżeli jesteśmy Mu

posłuszni, to otrzymujemy coraz jaśniejsze wyrozumienie; jeżeli jesteśmy pokornymi, cichymi i łagodnymi, cierpliwymi, miłującymi braci itp., to w takiej proporcji Mistrz będzie mówił do nas i przez nas i będzie używał nas jako swe mówcze narzędzia, oznajmiając światu o zbliżających się błogosławieństwach nowej dyspensacji.

Postanówmy więc w sercach swoich, że będziemy posłuszni głosowi Tego, który mówi z nieba. Nie wiemy dokładnie, dokąd ten głos będzie nas prowadził, lecz pragnieniem naszym jest podążać za Pańskim kierownictwem i Jego głosem bez względu w jaki sposób lub przez kogo otrzymamy poselstwo, jeżeli tylko będziemy pewni, że to jest Jego głos, Jego Słowo. Nie wystarczy posiadać Biblię, wielu ludzi ją posiada, lecz nic nie wiedzą o tych rzeczach.

Ze swej strony jestem wdzięczny Panu i Ojcu za wszystkie błogosławieństwa, jakie otrzymałem i pragnę znajdować się w takim stanie i umyśle, i serca, abym dzień po dniu mógł otrzymywać coraz więcej. Cieszę się również, że mogę być członkiem Jego Ciała, używanym przez Niego do opowiadania chwalebnych cnót Tego, który powołał nas z ciemności do swej przedziwnej światłości.

Kaz. br. Russella, SOUV 1913-143

R-
„Straż”